



JAN KASPROWICZ

Akordy jesienne

Niech odpycha mnie od siebie
 znikczemniałe plemię sług!
I jam rzucił plonne¹ ziarna,
 z których wzrosną pęki zbóż,
By wzbogacić człowieczeństwa
 ten otwarty, wielki bróg²!

Szalej, wicherze! zrywaj liście!
 mieć śnieżycą! dżdżami pluj:
Siecz po skroni! włos rozwiewaj!
 aż do ziemi krzyże gnij!
Płaszcz potargaj na lachmany,
 z rąk podróżny wytrąć kij!

Jesień, Wiatr

Mogę stanąć, jak wylękły,
 mogę jęknąć na ten znój,
Mogę skrzepłą krwią rozpaczy
 o niebieski rzucić skłon,
Lecz tej dumy mi nie wydrze
 twój, szalony wicherze, gon³!

Kondycja ludzka

III

Pełzam nieraz, jak gadzina,
 śród bagnistych skryta łąk,
Jak potulne bydlę w jarzmie,
 tak swój twardy zginam kark!
Nie śmiem wichrom spojrzeć w oczy,
 nie śmiem wznieść ku chmurze rąk
I światłości niszczycielce
 cisnąć groźby z spiekłych warg.

Kondycja ludzka, Wąż,
Zwierzęta

Nieraz patrząc, jak o skarby,
 które pośród krwawych mąk
Zdobył wielki duch ludzkości,
 czern⁴ szachrajski wiedzie targ,
Ledwie wzgardę mam na ustach,
 ledwie słowo, godne ksiąg.
Zniewieściałych trubadurów⁵,
 ledwie łzawe krople skarg.

Artysta, Poeta, Sztuka

Nieraz — duszo, nie kłam sobie!
 tych złowróźbnych słuchaj tchnień,
Wiatr jesienny ci urąga!
 do swej dawnej mocy wróć!
Nie wystarczy, coś posiała
 za ubiegłych, wiernych lat...

Zwiędnij, duszo! lub lzy swoje
 na płomienne gromy zmień,
Skargi przemień w błyskawice

¹plonne — dające plon. [przypis edytorski]

²bróg — zadaszenie oparte na czterech słupkach, służące do ochrony przed deszczem składowanych zbiorów, siana etc. [przypis edytorski]

³gon — neol. rzeczownik utworzony od czasownika: gonić, synonim wyrazu: pęd. [przypis edytorski]

⁴czerni — tłum, motloch. [przypis edytorski]

⁵trubadur — wędrowny śpiewak, poeta (postać szczególnie istotna w kulturze średniowiecznej Europy), twórca poezji dworskiej, romansów i pieśni opiewających rycerskie czyny. [przypis edytorski]

i z wyżyny swojej rzuć
W to roisko karlich płazów,
plugawiących boży świat.

IV

W blaskach świtu duch młodości
z za jesiennych mgławic wstał —
Idzie ku mnie z łąk zapachem,
z barwą kwiatów, z szumem drzew;
Fale żyta płyną za nim,
niby setnej rzeki wał⁶,
Świeże bruzdy w ślad się dymią,
skowrończany strzela śpiew.

Młodość

Idzie ku mnie, jakby wiatru
marcowego dmący zew —
Z nadziejami idzie ku mnie,
które z łona sennych ciał
Zapagnęły w lwim porywie
wlać herosów wrzącą krew,
Tuk⁷ bajecznych waligórow⁸,
zaród zwycięstw, zaród chwał!

Odwaga

Idzie — w drodze kształt swój zmienia:
Apolina⁹ gładką skroń
Na pochmurne zmienia czoło,
pełne krwią nabiegłych żył,
Lutnię zmienia w pług żelazny,
na siermięgę chiton¹⁰ muz...

Artysta, Poeta, Praca

Idzie — idzie — na globusie
z olbrzymiałą kładzie dłoń,
Świat wywraca w jego osiach,
wielkie morza w dżdżysty pył,
Wielkie góry ziemiowładne
w piarg¹¹ roztrąca, w marny gruz.

V

Śnie młodości! przez szarugi,
przez bijący w oczy śnieg
Skrzydłem wiary pruleś przestwór,
który nie znał, co to kres:
U piór twoich tłum niejeden
i nie jeden zawiał wiek,
Gad niejeden cię owinął
i niejeden warknął pies.

Młodość, Sen

Czym był tobie płacz najdroższych?
czym szyderczy śmiech i stek

Krew, Łzy

⁶wał — tu: fala. [przypis edytorski]

⁷tuk — regionalizm poznański: szpik kostny. [przypis edytorski]

⁸Waligóra — olbrzym znany z baśniowych opowieści. Mógł unosić lub wywracać góry, stąd jego nazwa. [przypis edytorski]

⁹Apollo — bóg w mit. gr., opiekun sztuk pięknych. [przypis edytorski]

¹⁰chiton — rodzaj sukni bez rękawów noszonej w starożytnej Grecji. [przypis edytorski]

¹¹piarg — drobne okruchy skał, żwir, małe kamienie najczęściej usypane u podnóża gór. [przypis edytorski]

Ośliniałych¹² klątw motłochu?
Czym był tobie bóg czy bies?
Mknąłeś, groble rwąc i mosty,
parłeś z hukiem górskich rzek
Wrzała moc w twej rajskiej krasie,
boś był z ludu krwi i łez...

Śnie młodości! wracasz znowu?
Ha! wyrzuty płyną—ć z ust?
Poorane masz oblicze?
z czoła ścieka zimny pot?
Stój... Weronik¹³ daj mi łaskę,
zmień mą duszę w szmat ich chust —

Rozczarowanie, Święty

Zostaw ślady swego lica!...
Wszakże w mgłę jesiennych dni
Nie straciła swego blasku,
mimo wichrów, mimo słońc,
Matka twoja, duma święta,
żem jest z ludu łez i krwi.

Chłop, Krew, Łzy

VI

Dmij wichuro! Z zwiędłych koron
te cmentarne drzewa łuszcz
I w szalonej mieć zawiści
coraz wyżej na mój grób!
Dmij, wichuro! strzaskaj płytę,
nieśmiertelny połam błuszcz,
Nasyp z gliny zrównaj z ścieżką
dla zawziętych, marnych stóp.

Wiatr, Grób

Z korzeniami wyrwij jodłę,
przeniesioną z gęstych puszczy,
Próchniejące kości roznieś —
suche kości to twój łup,
Lecz nic więcej! Ten, co sycił
moją pieśń, żywotny tłuszcz
Wsiąkł już w rolę, już z nią zawarł
niezniszczalny, wieczny ślub.

Drzewo

Dmij wichuro! dmij bez miary!
Widzisz, jak się spełnia cud?
Rój żniwiarzy zbiera plony,
co wyrosły z moich dum!
Przygłuszyłeś moje imię —
pamięć w ciemną—ś stracił noc,

Praca, Sława

A mych zwątpień, mych zachwyków
niedaremny wszak był trud —
Kłosom z moich ziarn powstałym
błogosławi boży tłum:
W mych zwątpieniach, w mych zachwykach
była jego krew i moc.

Krew

¹²*ośliniałych* — oślinionych. [przypis edytorski]

¹³*Weronik* — użyto tu na zasadzie „poetyckiej licencji” (*licentia poetica*) liczby mnogiej; w aluzji tej chodzi o świętą Weronikę, która podala niosącemu krzyż Jezusowi chustę do otarcia twarzy; na chuście odbiło się jego oblicze. [przypis edytorski]

VII

Trubadurem być? u pańskich —
u bankierskich stawać bram?
W duszy, którą Bóg wykąpał
w swych płomieniach, gasić wstyd
Za trzos złota? za kwiat róży
z białej ręki strojnych dam,
Od gorących łon odpięty?
Za lokajów miękki byt?

Artysta, Poeta, Sługa,
Pochlebstwo

Co? w pochlebstwa płynne rytmy
krew serdeczną zmieniać nam?
Łaskotliwie pisać ballady?
baczyć trwożnie, aby zgrzyt
Z rozstrojonych oburzeniem
harf nie trysnął? aby kłam
Mógł zasypiać w ciepłych łóżach,
syt rozkoszy, chleba syt?

Krew

Trubadurem być? wysławiać
głębie życia, gdzie jest cieśń
Zgniłych grobów? wielbić orły,
gdzie się puszy ciężki paw?
U drzwi skarbców spustoszałych
stawiać uczuć swoich straż?

Konflikt wewnętrzny, Fałsz

Nie! rozpusty nie podniesie
ku miłości nasza pieśń!
Nie! bezprawiu nie da szali
sprawiedliwych, boskich praw
Nie! obłudy nie przystroi
w szczerzej wiary słodką twarz

VIII

Pieśni nasza! niespożyta,
choć co dzień w śmierci toń
Spycha ciebie ród grabarzy,
boś ich fałszom groźna wciąż:
Wielorybem płyn po morzach,
po rozłogach chartem goń,
A sokołem po niebiosach,
patrząc w słońce, mknij i krąż!

Sztuka, Poezja

A zaklęta w ludzką postać,
przyłóż ucho — przyłóż skroń
Do wnętrza ziemi wulkanicznych
i gotowa bądź, jak mąż,
Który nie chce przyjść za późno...
Z wichurami razem dzwoń,
Łkania burzy, bicie gromów
w jeden głośny akord wiąż...

Przejdź pielgrzymem świat ten cały:
w owych mrocznych izbach gość,
Gdzie nędzarze z nóg lecący
mają jeszcze siły dość,

Sen

By o głodzie i o chłodzie
błogosławić dziwnym snom,

Co im wróżą sytość, ciepło
i szeroki światła smug...
A gdy losy cię zawiodą,
pieśni, w złotych cielców dom,
Posadami jego wstrząśnij
i spiesz dalej wśród swych dróg.

IX

Cóż, że będzie ci złorzeczył
zleniwiących zwarty huf,
Gdy go z sytej zbudzisz ciszy,
rzucisz kamień w jego mul?
Cóż, że szczeknie poza tobą
rozkiełzanych sfora psów,
Które w obróż pozłocistą
wypasiony pan ich skuł?

Pies, Pan, Shuga

Które z smyczy swojej puszcza,
gdy wyprawić trzeba łów
Na zwierzyne, szlachetniejszą
od tych wieszczów płaskich czół
Od pismaków ciasnej piersi,
lecz mającej dosyć tchów,
By bezcześcić ołtarz święty
za magnacki, hojny stół?

Ty spiesz dalej, pieśni nowa —
w ślad melodii własnych spiesz!
Tylko gdy się zbyt rozjuszysz
bezkarnością śmiały zwierz
I twym śnieżnym płaszczem szarpnie,
stań i okiem, gdzie się skrzą

Groźne ognie dni idących,
napastliwych wrogów zmierz:
Nie potrzeba rąk podnosić,
wołać jej: A milcz! A leż!
Stchórzy zgraja i z skowytym
lizać będzie stopę twą.

X

Pieśni nasza! smętno tobie
i samotno? czujesz ból,
Że ukochan przez cię człowiek
nie chce słuchać twoich grań?
Że ten świat, co od wielbiących
twoją moc, jak pszczeli ul
Tak się roił, dziś jest pusty?
O nie zważaj, pieśni, nań!

Graj obłokom, lasom szumnym,
trawom, zbożom naszych pól
Jak tęsknica, owinięta

Natura, Przyroda
nieożywiona

w pajęczyny wiewną tkań,
Tym rozdrożnym jęcz zarośłom,
do spróchniałych wierzb się tul,
Zwierzaj żale swe ruczajom,
na pradawnych kopcach stań.

Tam słuchaczy znajdziesz chętnych,
tam serdeczną znajdziesz brać,
Która ciebie nie odepchnie:
Jej, wzgardzona pieśni, graj,
Na przestworza bezgraniczne
szlij¹⁴ swój głos, na tysiąc staj...

Z niewidzialnych rajów przyjdą
dusze piewców, dziś już snać
Zapomnianych, i z radością
witać będą w dźwięku twym
Zmartwywstanie¹⁵ swych nadziei,
zapowitych w nowy rym

XI

My — przeżyci? My, jak kwiaty,
które wczesny zwarzył mróz?
My powiędłą mamy duszę
śród zapadłych, ciasnych łon?
A tak chwiejną, rozwichrzoną,
jak korony białych brzoź,
W które wicher z deszczem wali ?
Wąty będzie jutro plon

Kondycja ludzka,
Przemijanie

Naszej siejby?... Nie przeżyci!...
Naszą pierś rozpiera ból,
Lecz w tym bólu nie wyczerpań,
nie rozkładu mieszka jad:
Życie drga w nim mocą mocy,
co wśród smutnych idzie pól
Chmurnie, groźnie i stanowczo,
by stracony zdobyć świat.

Cierpienie

Idzie cicha... Nie dźwięk fanfar,
nie tryumfów głośny wrzask
Towarzyszy jej w tej drodze...
Idzie skromna i na twarz
Nie przywdziewa ni proroków,
ni kapłanów dumnych mask.

Idzie jako prosty żołnierz...
w szarym płaszczu... Idzie w dal
Niewstrzymana... bo iść musi,
choć ma jęk za przednią straż,
A za sobą melancholię
i tęsknicę, cień i żal...

¹⁴szlij — ślij. [przypis edytorski]

¹⁵Zmartwywstanie — zmartwychwstanie. [przypis edytorski]

XII

Powiadają, że w nas nie ma
 tytanicznych owych tchnień,
Wstrząsających granitami;
 że po świecie ten nasz duch,
Nieświadomy celów swoich,
 błądzi dzisiaj, nikły cień
Bohaterów, co w martwość
 wprowadzali życia ruch.

Kondycja ludzka

Któż to mówi? Dąb zielony!
 Nie! odarty z liścia pień!
Robaczywy tłum, co w wrzaskach
 kankanowych¹⁶ stracił słuch
Na melodię hymnów wiecznych.
 Tak opasły charcze leń,
W którym — patrzcie! — nie mózg ludzki,
 lecz zwierzęcy myśli brzuch.

Z ogniem świętym, tak, jak dawniej,
 idzie przez świat śpiewny lud;
Tak, jak dawniej, w harfach swoich
 więzi krwawy błysk i grom,
Tylko — Zewsów¹⁷ nie spotyka.
 Od promiennych raju wrót

Anioł, Raj, Gotycyzm, Trup

Nie odgania nas dziś anioł:
 w wieczystego szczęścia dom
Drogę dzisiaj nam zagradza
 ścierw gnijących wstrętny wał —
Rzucać w niego piorun boży,
 dla potężnych stworzon skał?!

XIII

Marny tłumie! zasluchany
 w liczonego złota brzęk,
Nie podniesiesz się do wyżyn,
 gdzie z melodią śpiewnych harf
Druidyczny stanął szereg,
 niby żrzałych¹⁸ kłosów pęk,
Ciężkich ziarnem, promieniujących
 od złocistych słońca barw.

Poezja, Sztuka

Ty wiesz o tem, żeś jak nędzaryz,
 mimo trzosów, mimo szarf,
Zawiązanych brylantami —
 wstydu cię ogarnia lęk,
Że nie wzbijesz się nad błoto,
 żeś jest na kształt owych larw,
Co nie mają lotnych skrzydeł,
 więc poniżasz piewczy dźwięk,

Błoto

¹⁶kankan — żywy, skoczny taniec wykonywany w kabaretach; zyskał wielką popularność w epoce *fin de siècle*. [przypis edytorski]

¹⁷Zews — Zeus, władca bogów w mit. gr. (taką pisownię jego imienia stosowano na przeł. XIX i XX w.; np. Wyspiański w *Nocy listopadowej*). [przypis edytorski]

¹⁸żrzały — dojrzały. [przypis edytorski]

Rwący z sobą duchy w górę!...
Czarodziejski, słodki ton
O rozświetli jutrzni nowych,
o rzeźwości nowych ros
Dziś ponizasz, bo wiesz o tym,
że w nich mroków twoich skon...

Ty wiesz o tym, marny tłumie,
że z za tajnych ducha bram,
Jak z świątyni, i dziś jeszcze
ten proroczy płynie głos,
Co Baalom¹⁹ koniec wróży,
co roztrąca w pył ich kłam.

XIV

Ziemi, droga rodzicielko!
ukochałem zagon twój,
Choć tak skąpym sypią ziarnem
rzadkie kłosy twoich zbóż,
Że głód wtargnął w nasze chaty,
że w nich żółty zasiadł znój
I wyblakłym patrzy okiem
na stół pusty, w pustą kruż²⁰.

Głód, Ziemia

Nieraz skrada się pokusa:
porzuc, mówi, ciężki bój
Na tym łanie bezpłodności,
do spoczynku głowę złóż,
Choćby nawet tym spoczynkiem
grób był cichy... Dłonie skuj,
By nie rwały się do pługa!
Obok sennych zaśnij dusz!

Praca, Samobójstwo

Ziemi, matko najemników!
Rodzisz plemię biednych sług,
Których nędza twa upadła,
przecież serce k'tobie łgnie,
A żrenica trwożnie śledzi,
czy nie idą lepsze dnie.

Obraz świata, Kondycja
ludzka, Sługa

Ziemi! ziemi! smutna ziemi!
Snać opuścił cię sam Bóg,
Lecz przeklęta myśl niech będzie,
co by chciała szepnąć mnie,
Abym zboczył choć na chwilę
z twych żalości pełnych dróg!

XV

Wstań, orkanie²¹! wstań, orkanie!
Stutysięcznych głosem trąb
Hucz na sądy bezlitośne!
Próchna kości z grobów zbudź!
Na dolinę Jozafata

Wiatr, Koniec świata, Sąd,
Śmierć

¹⁹Baal — kananejski bóg przyrody i płodności. [przypis edytorski]

²⁰kruż — rodzaj dzbana; słowo niezwykle modne wśród artystów Młodej Polski. [przypis edytorski]

²¹orkan — silny wiatr towarzyszący burzy. [przypis edytorski]

osłupiały pognaj kłęb
Zmarłych wieków!... Przed godziną,
która chmurnie idzie pruć

Krew, Łzy

Krwia zbarwioną toń przyszłości,
niech ich cienie za tę krew
Odpowiedzą jękiem, wyciem,
zgrzytem, dreszczem, rzeką łez!
Dies irae! dies illa!²²
świat się kruszy na twój zew!
Wstań, orkanie! życie patrzy,
jak się życia zbliża kres!

Zbrodnia zbrodnię urodziła,
z grzechu powstał wielki grzech!
Z iskier iskry się sypnęły
i wybuchnął ogniem proch,
Który wieki naznosiły
w ten kazienny wieków loch²³...

Grzech, Zbrodnia, Kara

Wstań, orkanie!... Łódź Charona²⁴
z burzą płynie! dziki śmiech
U bram śmierci przyjął życie!
W morzu krwi zatonał ład!
Wstań, orkanie! Za śmierć życia
wieki pędź na straszny sąd!

XVI

Oto dusza ma, jak więzień,
wyswobodzon spoza krat,
Rzuca pęta swe cielesne
i w jesienny spieszy mrok
Na obszary gdzieś dalekie,
w lot przebiega cały świat,
W lot ogarnia wsie i miasta,
w jeden ciemny zbite tłok.

Duch, Wizja

I tak błądząc w swej podróży,
do poziomych zajrzy chat,
To w pałacach górnych spocznie,
to w zaułki zwróci krok:
Noc uspiła ich mieszkańców —
jakby spali już od lat,
Jakby byli dziś podobni
nie do żywych, lecz do zwłok.

Noc, Sen, Śmierć, Trup

Dziwny spokój... I uchodzi
senna dusza poza próg...
Patrzy w przestwór... Jak daleko,
jak wysoko sięga dom

Chrystus

²²*Dies irae! dies illa!* (łac.) — Ten dzień będzie dniem gniewu. Zob. So 1:15. Łacińska część liturgii kościoła rzymskokatolickiego wykorzystywana w mszach żałobnych. Jan Kasproicz jest również autorem hymnu pod tytułem *Dies irae*. [przypis edytorski]

²³*kazienny... loch* — loch służący kaźni, czyli wykonaniu kary (najczęściej kary śmierci, połączonej z torturami). [przypis edytorski]

²⁴*Łódź Charona* — w mit. gr. Charon przewoził swą łodzią dusze zmarłych przez Styks, rzekę oddzielającą świat żywych od Królestwa Podziemnego, w którym władał bóg Hades; za swą usługę Charon pobierał opłatę — obola i z tego powodu Grecy starożytni swoich zmarłych wyposażali w tę monetę. [przypis edytorski]

Tego świata, nikt nie czuwa?...
Błogosławić takim snom!

Patrzy... patrzy... Nie!... Ten przestwór
nie uśpiony ! w szerz i w wyż
Wielkie widmo go wypełnia
i w odbłasku mglistych smug
To potrzęsa krwawą chustą,
to olbrzymi wznosi krzyż.

XVII

Cud nad cudy! Wielkie widmo,
duch uśpionych w dole ciał,
Z przedświtową mgłą²⁵ się zlewa,
a z jej wiewnych, srebrnych chmur
Jakieś pasmo się wylania,
jakiś długi, ciemny wał,
Jak z oddali gdzieś widziany
tajemniczy, straszny bór.

Las birnamski²⁶ czyż się ruszył?...
To postaci żywych sznur
Idzie — płynie — ach! bez końca...
Cały świat, co dotąd spał,
Snać się zbudził i w przestrzeni
niezmierzonych mgławicy dwór
Idzie — płynie — ach! bez końca,
jak wyrwany z więzów szal.

Zamęt ślub wziął z dysharmonią:
szczęk oręży, płacze, gwar,
Fale pieśni melodyjnych,
kaznodziejskich gromy słów,
Poszept modłów, mlask dyscyplin
i lubieżnych syków żar...

Drży powietrza każdy atom —
tak, jak spojrzeć — w szerz i w wyż,
Gdy przed okiem mojej duszy
ten przebarwny sunie huf,
Potrzęsając chustą krwawą,
lub olbrzymi wznosząc krzyż.

XVIII

Patrzy dusza osłupiała:
Tu z trzepotem skrzydeł burz
Kuruingów mkną zastępy,
czy Atylla, wichrem gnan?
Tam z liliami w chudych rękach

²⁵*przedświtowa mgła* — Kasprowicz czerpie wiele motywów z mesjanistyczno-wizyjnej twórczości Zygmunta Krasieńskiego; w tym miejscu mamy do czynienia z odwołaniem do *Przedświtu*, jako utworu zawierającego wizję ostatecznej przemiany, odrodzenia świata; przedświt oznacza czas sądu ostatecznego, zmagania się sił dobra i zła, czas poprzedzający świt porządku boskiego, a więc nadejście Chrystusa. [przypis edytorski]

²⁶*Las birnamski* — nawiązanie do *Makbeta* Shakespeare'a; w dramacie tytułowy bohater, który doszedł do władzy drogą skrytobójczych mordów, wskutek wyrzutów sumienia bierze wojsko nacierające na jego twierdzę, złożone z żołnierzy ukrytych za gałęziami — za kroczący ku niemu las, idący spełnić karę na tym, który pogwałcił naturalny porządek. [przypis edytorski]

lub na czołach z wieńcem róż
Rozśpiewane tłumy dziewic
zaścielają śniegiem łan.

Planetarne tutaj drogi
kreślą mędrce, przyjdzie zórz
Dla piwnicznych ciemnic ziemi
wieści prorok, a tam z ran
Stygmatycznych krew ocieka,
tutaj kaci ostrzą nóż,
Lub stos niecą, a tam nagość
w rozpasany idzie tan.

Zamęt ślub wziął z dysharmonią...
Ach! uciekać w ciała mir!
Ale dusza jak zaklęta:
wszystek słuch swój, wszystek wzrok
Szele w tych linii, barw i szumów,
w tych akordów dziwnych tłok...

Patrzy... słucha dusza moja,
aż ten chaos, aż ten wir
W jeden zgodny hymn się zlewa,
brzmiący w okrąg — w szerz i w wyż;
Jednym stał się dźwięk z jękami,
jednym z krwawą chustą krzyż...

XIX

I, porwana pieśnią życia,
leci dusza, niby ptak,
Niby żuraw, za swym kluczem
śród powietrznych mknący dróg...
Płynie z tłumem z lutnią w ręku,
zapatrzona w wielki znak,
W krwawą chustę, w krzyż olbrzymi,
ponad ziemski wzniesion bróg.

Płynie z tłumem gdzieś bez końca,
aż się zgubi, tam gdzie szlak
Nieb jesiennych w świt się stroi,
w ten jutrzniany, srebrny smug;
Gdzie nad krawędź ciemnej ziemi
strzela zorza, jak ten krzak —
Gorejany krzak pustylny,
w którym Bóg przemawiał — Bóg!...

Bóg

Jak się ranna mgła rozwiewa,
tak i sen się rozwiął mój...
W okna moje dzień zagłada,
chłodny, jasny, pełny dzień —
Na ulicach wre już życie
pod działaniem jego tchnień.

Sen

Do codziennych zajęć wraca
duch, co widział wieków znój
W niezmierzonej świata kuźni,
ponad którą — w szerz i w wyż

Krwawej chusty szmat powiewa
lub się wznosi wielki krzyż...

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/akordy-jesienne>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprówicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: mariaaantonina@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.